

Roman Pollak

[Dwie notatki]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/3, 179-182

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXIII, 1972, z. 3

ROMAN POLLAK

[DWIE NOTATKI]

W listopadzie 1971 otrzymałem ostatnią przesyłkę redakcyjną od prof. Romana Pollaka, gorliwego współpracownika „Pamiętnika Literackiego” od 1916 roku. Zawierała ona dwie notatki materiałowe, publikowane tutaj pośmiertnie. Przesyłce towarzyszył list, dotyczący również tych tekstów.

Zapomniane sienkiewiczianum — pisał Profesor — „wiąże się [...] z moją żywą pamięcią o Maverze, o którym u nas wie się zbyt mało jako o znawcy naszej literatury. [...] Druga notatka odnosi się do *Goffreda*, którego losy tak mi leżą na sercu, podobnie jak cały Piotr Kochanowski. Kuję na ten temat wciąż coś nowego, bo dręczą mnie różne zagadki odnoszące się do tego wielkiego poety i jego przyjaciela.

Nie posyłam moich notatek w maszynopisie i proszę, aby Redakcja, a raczej Sekretariat sporządził maszynopisy [...]”.

Są to ostatnie autografy Profesora spoczywające w tekach redakcyjnych.

Pamięć o Nim — jako uczonym i człowieku — będzie żywa.

B. Z.

Z PRZEDROZBIOROWYCH DZIEJÓW „GOFFREDA”

Nie znalazły się dotąd żadne szczątki rękopiśmienne prac literackich Piotra Kochanowskiego, żadne rozdziały *Goffreda* czy pierwsze rzuty przekładu — ku niemałej udręce tych, co pragnęliby przyjrzeć się bliżej pracowni tłumacza. W ostatecznej redakcji przekładu i wydaniu go drukiem niepoślednia rola przypadła Janowi Tęczyńskiemu, przyjacielowi, współpracownikowi i żarliwemu opiekunowi poety, zwłaszcza pod koniec jego życia, kiedy uporczywa choroba do łoża go przykuła. Jakże żywo przypomina się tu stosunek Mickiewicza do śmiertelnie chorego Stefana Garczyńskiego!

Pierwodruk *Goffreda* urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Ukazał się jeszcze za życia tłumacza, pod szczególną opieką Tęczyńskiego, który — jak należy przypuszczać — czuwał też nad bardzo staranną korektą. Pierwodrukowi temu poświęcił cenny artykuł Jan Pirożyński, pt. „*Goffred abo Jeruzalem wyzwolona*” *przekładania Piotra Kochanowskiego. Z zagadek pierwodruku (1618)* („Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” t. 20

(1970), s. 133—140). Z badań autora, opartych na rewizji 23 egzemplarzy pierwodruku, wynika, że ani jeden z nich nie jest zupełnie poprawny, że nie było poddruków ani wydań nielegalnych, że nakład tego wydania musiał być ogromny, wielotysięczny, zważywszy, że w XVI w. przeciętna wysokość nakładu wynosiła 500 egzemplarzy. Przy końcu edycji dołączono 21 omyłek druku, a prócz tego w kilku miejscach przeprowadzono poprawki przez naklejenie małych pasków papierowych. Według Pirożyńskiego „różnice tekstu [w pierwodruku] są wynikiem bardzo starannej korekty, przeprowadzonej nie raz, lecz kilka razy w miarę postępów tłoczenia” (s. 135—136).

Czuwał więc tłumacz z Tęczyńskim nad drukiem poematu, podobnie jak Ariosto nad każdym prawie arkuszem ostatniego za jego życia wydania *Orlanda*. Do takiego wniosku doszedł Santorre Debenedetti w przypisach do wzorowej edycji Ariostowego arcydzieła (Bari, Laterza 1928, t. 3, s. 426), ponieważ nie znalazł dwóch identycznych egzemplarzy wydania z 1532 roku.

Mimo wyjątkowo dużego nakładu pierwodruku *Goffreda* „praca zanego poety — jak podaje F. Cezary we wstępie do wydania 2 — prze niedostatek egzemplarzy ginąć poczyniała”. Wydał więc w 1651 r. poemat po raz wtóry, a w 1687 po raz trzeci, jako *Historię obozową*. Nie znamy wysokości nakładów tych edycji. Odtąd aż do r. 1772 nie pojawia się ten utwór w nowej szacie. Lukę tę wypełniają odpisy. Z końca XVII w. pochodzi odpis przykrojony do wieku młodzieńczego w rękopisie Biblioteki Baworowskich, nr 758. Jego krótką charakterystykę podałem w *Księdze pamiątkowej Stanisława Dobrzyckiego* z r. 1928 („*Goffred ad usum Delphini*”). Z czasów saskich wywodzi się również nie zarejestrowany dotąd odpis odnaleziony niedawno przez Stefana Nieznanowskiego w bibliotece dominikanów krakowskich, dokąd dostał się jako dar Franciszka Potockiego z jego Biblioteki Peczerskiej. Jest to foliał oprawny w skórę i liczący 464 stron. Na odwrocie okładki nalepiona karteczka, a na niej w owalu wydrukowany napis: „Biblioteka Komendoriy Sitkowieckiej”. W środku owalu herb Pilawa i zawołanie Potockich: „*Scutum opponebat scutis*”. W odpisie brak przedmowy i wiersza dedykacyjnego. Odpis jest niezbyt staranny, sporo usterek, miejscami wiersze opuszczone, przestawione.

W miarę postępu studiów dzieje przedrozbiórowe *Goffreda* zapewne jeszcze się wzbogacą.

ZAPOMNIANE SIENKIEWICZIANUM

Narastające od pół wieku z górą bogactwo literatury zajmującej się Sienkiewiczem, rejestrowane pod entuzjastycznym patronatem Juliana Krzyżanowskiego, jest wymownym świadectwem promieniowania Sien-

kiewiczowej sztuki w kraju i daleko poza jego granicami. Zapewne z czasem przybędzie tu jeszcze sporo spostrzeżeń dotąd nie uwzględnionych i przygodnych, cennych wypowiedzi. Zbyt nikła znajomość polszczyzny w szerokim świecie nie pozwalała napawać się pięknem Sienkiewiczowej narracji w jego postaci przyrodzonej. Przekłady, zrazu zbyt skwapliwe, nie dość starannie kontrolowane, zniekształcały wartości utworów, nieraz opierały się nie na źródłach bezpośrednich, ale raczej na innych przekładach, z języka francuskiego lub rosyjskiego. Mimo to zdobył sobie Sienkiewicz wyjątkową w niektórych krajach europejskich popularność, którą starano się wyjaśnić na różne sposoby.

Wysoki kunszt narracji Sienkiewiczowej wzniósł się najwyżej w *Trylogii*, a zwłaszcza w jej części pierwszej, i od razu zachwycił ogół polskich czytelników. Ale cudzoziemcy dopatrzeć się tej wielkiej sztuki nie mogli poprzez blade, bezbarwne przekłady. Oddalała ich od tego dzieła także niedostateczna znajomość naszej historii i wciąż odnawiającej się tragedii naszych Kresów. I dlatego najwyższą miarą Sienkiewiczowej sztuki było dla Zachodu *Quo vadis*, bo bliższe, bo przystępniejsze — a nie *Ogniem i mieczem*.

Przez długi czas daremnie czekaliśmy na potwierdzenie przez odpowiednio przygotowanego cudzoziemca naszych własnych ocen, wynoszących tak wysoko to dzieło w dziejach naszej — a chyba nie tylko naszej — powieści. Taki cudzoziemiec znalazł się wreszcie — wśród Włochów. Był to świetny sławista i polonista, prof. Giovanni Maver (zmarły w 1970 roku). Niezwykłe i pouczające są drogi, którymi dotarł do uroków Sienkiewiczowej narracji.

Jako młody chłopiec pochłaniał najpierw *Trylogię* w przekładzie serbskim, a więc zrodzonym w atmosferze wciąż żywej wśród Serbów tradycji walk w obronie chrześcijaństwa i Europy. Potem, po wielu latach, szczęśliwe losy zawiodły tego sławistę do Słowackiego. Czytał go w oryginale, zagłębiał się we fragmenty *Króla-Ducha*, w oktawy *Beniowskiego*. Czy można sobie wyobrazić idealniejsze przygotowanie do lektury oryginału *Ogniem i mieczem* jak studium *Beniowskiego*?

A potem — w r. 1926 — przyjechał prof. Maver do Poznania w miesiącu sierpniu i tu rozczytywał się w studiach o Sienkiewiczu w bibliotece Seminarium Literatury Polskiej, a wieczorami zamykał się w hotelowym pokoju z *Trylogią* i czytał do zapamiętania, do białego świtu. Sam dziwił się temu, że od tej lektury wprost oderwać się nie może. Starał się rozumowo, naukowo ująć tajemnice tego nieprzezwyčajzonego czaru. Rezultat jego rozważań na ten temat ukazał się wiosną 1927 w „Rivista di Litterature Slave” (t. 2, z. 1, s. 65—78), pt. *La „Trilogia” di Enrico Sienkiewicz. Impressioni e commenti*. Bez balastu uczoności, z romańską lekkością, jasnością i wrodzonym artyzmem słowa ujął tu autor uroki *Trylogii* i uzasadnił naukowo impresje własne.

Wkrótce po ukazaniu się tego szkicu omówiłem go bliżej w artykule ogłoszonym w „Kurierze Poznańskim” (1927, nr 242) oraz pokrótce w dziale *Poloników włoskich* w „Przeglądzie Współczesnym” (1928, nr 69). Ale te informacje nie znalazły echa należytego. Tylko Ryszard Skulski podał wzmiankę suchą w *Przeglądzie nowszej literatury krytycznej o Sienkiewiczu* („Pamiętnik Literacki” 1932, s. 546), a po wielu latach zbyt ogólnikowo wspominał o tym szkicu Mieczysław Brahmer na konferencji poświęconej Sienkiewiczowi, w listopadzie 1966, nie podając bliższych szczegółów i wyrażając potrzebę polskiego przekładu tej włoskiej publikacji. Autor jej, obdarzony subtelną wrażliwością nie tylko na piękno literackie, ale także na muzyczną urodę słowa, zwracał uwagę na brzmienie wyrażań, na rytmiczne falowanie okresów — słowem, ogarniał urok Sienkiewiczowej powieści w pełni jej kraszy. Uwagi swoje zakończył krótką charakterystyką stylu *Trylogii*, oddając najwyższe pochwały jej części pierwszej jako „jednemu z najbardziej interesujących, a może i najpiękniejszych dzieł wieku XIX”.